

Artur Żywiołek

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

Interpretacja i etyka. Wokół książki Marka Bernackiego *Świat poprawiać – konieczne zadanie*¹

Teksty składające się na książkę *Świat interpretować – konieczne zadanie*² były wcześniej publikowane, w świadomości czytelników mogły więc funkcjonować jako „byty” osobne i odrębne. Wszelako teraz uzyskują zupełnie nowy status wynikający, po pierwsze, z faktu retrospektywnego ich ujęcia, po drugie zaś, z próby uporządkowania i podsumowania doświadczeń naukowo-badawczych, tudzież czytelniczych Autora, który w owym akcie naukowej retrospekcji zawarł nie tylko moment „diagnostyczny”, ale i „prognostyczny”; Marek Bernacki nie tylko rozpisuje na głosy swoje minione doświadczenia czytelnika i krytyka, ale także – a może przede wszystkim – stara się zrozumieć etyczny sens i znaczenie owych interpretacyjnych zmagania z tekstami. W ten oto sposób projektuje poniekąd teraźniejsze i przyszłe hermeneutyczne modele krytyki literackiej. Spojrzenie wstecz na przebytą drogę naukowca, krytyka i czytelnika – bo w takich zasadniczych rolach można ujrzyć Bernackiego – łączy się z wysiłkiem samorozumienia, ujawniając przy tym główny profil naukowo-badawczych działań. Zebrane w omawianej książce artykuły, szkice, recenzje spięte zostały nie tylko ramą hermeneutycznego gestu „nasłuchiwanie”, otwarcia

¹ Tekst jest przeredagowaną wersją recenzji wydawniczej książki Marka Bernackiego.

² M. Bernacki, *Świat poprawiać – konieczne zadanie*, Bielsko-Biała 2014.

się na inność tekstu, lecz także – ze względu na tematyczno-kompozycyjny układ – wskazują na pewien specyficzny kulturowy kontekst, wyznaczony takimi zagadnieniami, jak „kryzys”, „przełom”, „rozpad”, „przesilenie”.

Widoczne jest także to, że Bernacki gromadzi i interpretuje (wyjaśnia i stara się zrozumieć) znaki owego kresu, końca, ale i zarazem nowego początku. Nieprzypadkowo więc najważniejszym kulturowo-religijnym kontekstem tych rozważań staje się chrześcijaństwo, a może nawet więcej: osobiste doświadczenia religijne Autora, który, w ślad za swoimi intelektualnymi mistrzami – Hansem-Georgiem Gadamerem, Janem Błońskim, Marianem Stalą – powtarza (w najlepszym tego słowa znaczeniu) ich gest: czyta teksty jako artykulacje niemej egzystencji domagającej się „wygłosu”, jako zapis fundamentalnego niepokoju człowieka „zmierającego do śmierci”. W tym sensie hermeneutyka, którą uprawia Bernacki, sytuuje akt interpretacji w porządku bytowym (ontologicznym) i poznawczym (epistemologicznym). Interpretacja – „konieczne zadanie” wedle określenia Autora – jawi się jako przedsięwzięcie *stricte* etyczne: powinność, by tak rzec, czytania i rozumienia świata *poprzez* znaki literatury wiąże się z „ocalającą” funkcją literatury, która staje zawsze *contra vim mortis* i przeciwko nicości. Na kartach całej zaś książki pobrzmiewa pytanie o to, jak możliwe jest odczytanie ruin świata, albo mówiąc mniej metaforycznie: jak możliwy jest wyjaśniający opis procesów rozpadowych zagrażających trwałości fundamentów europejskiej cywilizacji?

Struktura kompozycyjna pracy Bernackiego obejmuje trzy główne kręgi tematyczno-problemowe: pierwszy – *Poetycka hermeneutyka egzystencjalna* – zawiera analizy wybranych tekstów poetyckich podporządkowanych refleksji o śmierci, sporze ze światem, rozmaitych postawach wobec bytu i kwestii eschatologicznych. Drugi, zatytułowany *Epickie czytanie świata*, obejmuje szkice o twórczości wybitnych polskich prozaików, u których Autor omawianej książki tropi ślady (znaki) rzeczywistości współczesnej (nowoczesnej), ukazującej nie tylko status i sens terażniejszości, ale także wzory rzeczy przyszłych. A więc – jak to zostało już powiedziane –obok momentu diagnostycznego pojawia się moment prognostyczny. W trzeciej części odnajdujemy dwa szkice poświęcone intelektualnym mistrzom Bernackiego: profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego – Janowi Błońskiemu i Marianowi Stali. Taka trójdzielna konstrukcja pozwala na sformułowanie ostrożnej tezy, że książka *Świat interpretować–konieczne zadanie* pomyślana została jako – ze wszech miar – ambitne dzieło, będące nie tylko podsumowaniem dotychczasowej drogi naukowo-badawczej, ale i próbą całości, skoro, jak mawiał Hegel, „prawda jest całością”.

Mimo znamiennej różnorodności analizowanych przez Bernackiego tekstów poetyckich takich autorów, jak: Karol Wojtyła, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Ryszard Krynicki, Jarosław Iwaszkiewicz, Anna Kamińska, Zbigniew Herbert, Wojciech Kudyba, Urszula Koziół, Tadeusz Różewicz – widoczna jest tematyczna spójność, pozwalająca wszystkie teksty poetyckie spiąć klamrą doświadczenia kryzysu (śmierci, nicości, przemijania) i ocalenia duchowej niepodległości „wpisanej” niejako w nurt egzystencji ludzkiej.

W inicjującym część pierwszą książki szkicu poświęconym *Pieśni o Bogu ukrytym* Karola Wojtyły Autor wyznacza pewien punkt wyjścia, którym jest splot „światła”, „wiedzy” i „widzenia”. Poezja czyni wszak widzialnym to, co objawia się dzięki „światłości” bytu przeblyskującego wśród rzeczy świata tego. Wiedza zaś pozostaje w nierozzerwalnym i życiodajnym związku z tajemnicą języka jako „domostwa bycia”, by ponownie przywołać Heideggerowską frazę. Kolejne szkice układają się wedle „logiki” zstępowania w głąb ludzkiego istnienia zainfekowanego siłą nicości. Oto w wierszu *Oeconomia divina* Miłosza Autor omawianej książki odnajduje pejzaż ziemi jałowej, ziemi Ulro, zamieszkiwanej przez ludzi dotkniętych śmiercią Boga. Bernacki widzi w analizowanym wierszu symptomy kulturowego (aksjologicznego i ontologicznego) przesilenia, owej „osobliwej chwili”, kiedy świat po śmierci Boga działa wedle swoich, nie-ludzkich reguł. Następnie – w kontrapunktycznym zestawieniu pojawia się szkic o dwóch wierszach Wisławy Szymborskiej (*Utopia, Mapa*). Wizja idealnego świata, topika wyspy szczęśliwej – to namiętności, które w historii Zachodu przybierały niejednokrotnie groźną postać czerwonego i brunatnego totalitaryzmu.

Już lektura początkowych rozdziałów książki Bernackiego pozwala dostrzec interpretacyjny kierunek, w jakim podąża Autor. Jego *czytanie* przywraca, by tak rzec, wiarę w skuteczność poetyckiego poznania rzeczywistości: literatura staje się na kartach omawianej książki skutecznym medium odsłaniającym „mechanizmy” dziejów, nadto zaś medium, które niesie ze sobą możliwość zrozumienia rzeczywistości, przekroczenia autotelicznej literackości, do czego przyzwyczaiła nas dogmatyczna wersja strukturalizmu. W całej pierwszej części książki Autor ujawnia i powtarza główny gest interpretatorski polegający na swoistym testowaniu możliwości artykułacyjnych języka poetyckiego (języka literatury); języka uzasadniającego istnienie świata i przekraczającego swoje systemowe ograniczenie. Wymownym przykładem tej ostatniej kwestii jest szkic o wierszu *Język to dzikie mięso* Ryszarda Krynickiego. Bernacki czyta ten wiersz w charakterystyczny dla siebie sposób, pytając o status pozajęzykowych odniesień, zwłaszcza

zaś o konfrontację języka jako systemu (*langue*) z idiome mowy (*parole*). Jest również obecna w takiej strategii szlachetna postawa obrony własnej duchowej niepodległości.

Kolejne zawarte w tej części analizy można podzielić na dwa zasadnicze segmenty: tematykę doświadczeń granicznych i eschatologicznych (śmierć, starość, przemijanie, zło, zbawienie) oraz tematykę nadziei, niezgody na nicość świata i heroicznego buntu wobec zła i niesprawiedliwości. Do pierwszej grupy zaliczyłbym teksty, w których Bernacki snuje refleksje na temat skandalu zła i śmierci, tudzież niepokoju o możliwości ocalenia. Mowa o takich między innymi wierszach, jak: *Urania* Jarosława Iwaszkiewicza, *Drugie szczęście Hioba* Anny Kamińskiej, *Orfeusz i Eurydyka* Czesława Miłosza czy też *Vermeer* Wisławy Szymborskiej i *Nagle powiało na mnie chłodem* Urszuli Koziół. Druga grupa obejmuje szkice poświęcone utworom, które – w opinii Bernackiego – są zapisem nadziei; ekspresją swoistej niezgody na rozpad świata i ludzkiego jestestwa. W analizach takich tekstów, jak *Podróż* Zbigniewa Herberta, *To i owo* Tadeusza Różewicza, a zwłaszcza zbiór *Gorce Pana* Wojciecha Kudyby, pokazuje Bernacki nie tylko filologiczną maestrię i szacunek dla tekstu, ale także – a może przede wszystkim – podejmuje agoniczny dialog duszy i ciała, życia i śmierci, rozpaczy i chrześcijańskiej nadziei. Takie ujęcie twórczości literackiej, takie widzenie i rozumienie literatury, budzić musi najwyższy szacunek każdego czytelnika.

Jeśli podstawową funkcją literatury jest ocalanie pamięci kulturowej, to rola czytelnika i badacza literatury powinna polegać na *nauczaniu* zdolności do słuchania i rozumienia znaków kultury. Jak się zdaje, Marek Bernacki stara się przywrócić ów zapoznany i heroiczny wymiar filologii jako miłości i szacunku dla S/słowa.

W drugiej części recenzowanej pracy odnajdujemy analizy i twórcze omówienia tekstów prozatorskich. Warto podkreślić, że Marek Bernacki przywraca także pamięć o zapomnianych i zapoznanych utworach takich, jak na przykład *Frutti di mare* Czesława Dziekanowskiego. Podobnie jak w części pierwszej, dobór tekstów tylko na pozór wydaje się przypadkowy. Autor dobiera bowiem teksty epickie, w których szuka śladów rzeczywistości: minionej (jak na przykład w trylogii Piotra Szewca), aktualnej (reportażowe opowieści Andrzeja Stasiuka, Mariusza Szczygła, powieści Bronisława Wildsteina i Jerzego Pilcha i wymienione uprzednio *Frutti di mare* Dziekanowskiego) i przyszłej – jak to się dzieje w przypadku *Eseju berdyczowskiego* Jerzego Stempowskiego. Sposób czytania, swoista metodologia lektury zakorzeniona w tradycji fenomenologiczno-strukturalistycznej – ujawnia predykcję bielskiego badacza do traktowania dzieła

literackiego jako „miejsca ujawniania się prawdy” o świecie i człowieku. Wbrew wciąż jeszcze rozpowszechnionym przekonaniom o autotelicznej funkcji literatury, Bernacki projektuje na kartach swojej książki koncepcję dzieła epifanicznego, to jest odsłaniającego „mechanizmy” świata. Skoro – wedle określenia Andrzeja Stasiuka – pisanie jest „grzebaniem w brzuchu świata”, to *per analogiam* interpretacja dzieła staje się aktem poznawczym (i etycznym) najwyższej rangi. Literatura jest więc narzędziem wnikliwej i subtelnej eksploracji rzeczywistości, obszarem pamięci kulturowej, w której przechowywane są „wzory” świata. „Ocalające” czytanie Bernackiego wpisane zostaje w kontekst „metafory epistemologicznej”: poznanie tekstu jest symetryczne, by tak rzec, do poznania rzeczywistości. „Konieczność interpretacji świata” rozumiem tedy jako zadanie nie tylko poznawcze, ale także etyczne. Postawa wiary w artykulacyjne możliwości języka przypomina do pewnego stopnia postawę Paula Ricoeura, który w swojej książce *Język, tekst, interpretacja* twierdził, że człowiek wnosi do języka swoje doświadczenia i dlatego język literatury ma charakter referencyjny. Znaki tekstowe odsyłają do *innej* rzeczywistości, a nie tylko konstytuują się ze względu na system różnic semantycznych. Taka postawa w dobie dekonstrukcyjnego impasu, niewiary w referencję języka, zasługuje na szacunek.

Pod względem tematycznym Bernacki podejmuje refleksję nad zagadnieniami, o których pisał w części pierwszej swojej pracy: metafizycznego sensu rzeczywistości, chrześcijańskiego wymiaru egzystencji ludzkiej, doświadczenia nicości, relacji między *sacrum* a *profanum*, zagrożeń dla kultury europejskiej... Symptomatyczna w tym względzie wydaje się interpretacja tekstów Stasiuka. „Podróż do jądra metafory”, „podróżnicze eksploracje nicości” świadczą o konsekwencji, z jaką autor książki *Świat interpretować – konieczne zadanie* stara się przywrócić czytaniu literatury i pisaniu o literaturze należne miejsce w kulturze humanistycznej. Miejsce to określa formuła rozwoju i poszerzania pola świadomości, jak powiedział o tym Michał Paweł Markowski w swojej książce *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki* (Kraków 2013). Obok tych wielkich spraw widać również, jak bliska jest Markowi Bernackiemu postawa mikrologa pochylającego się nad szczegółem, detalem, drobiazgiem³.

Ostatni segment książki *Świat interpretować – konieczne zadanie* stanowią dwa teksty poświęcone intelektualnym mistrzom Marka Bernackiego – krakowskim profesorom Janowi Błońskiemu i Marianowi Stali. Warto w tym miejscu przypomnieć, że etymologia niemieckiego słowa oznaczają-

³ Pojęcie „mikrologii” ma, rzecz jasna, swoje uwarunkowania. Zob. np. teksty Aleksandra Nawareckiego, *Czarna mikrologia*, „Anthropos”, 2005, nr 4-5; *Arcydzielo Mickiewicza*, „Teksty Drugie” 1995, nr 6.

cego „rozumienie” (*verstehen*) ma źródłosłów w „staniu za kimś” (*ver-stehen*). „Stać za” Błońskim i Stalą to wielki przywilej i wyróżnienie.

Intelektualny portret Błońskiego rekonstruowany jest *post mortem*. Z tej perspektywy Bernacki pisze o „kresie inteligentckiego etosu”, jaki uosabiał prof. Błoński, wspomina początki pisma „Przegłos”, któremu ten ostatni w pewnym sensie patronował. „Do tekstów Jana Błońskiego trzeba wracać”, twierdzi Marek Bernacki, ujawniając przy tym po raz kolejny źródła swojej tożsamości polonistycznej polegającej na poważnym traktowaniu filologii jako miłości do S/słowa, do tekstu, zgodnie z „hermeneutyczną sztuką przenikania do istoty rzeczy”. W zamykającym zaś książkę szkicu o Profesorze Marianie Stali natrafiamy na wzruszające – w głębokim rozumieniu tego słowa – wyznanie adresowane do wszystkich, „dla których poezja i pisanie o niej jest kwestią życiowej konieczności”. Pisze się i czyta po to, aby żyć, mimo to, że literatura jest często „świadectwem bezdomnej obecności”, zaś „reszta jest milczeniem”. Pozwalam sobie cytować te frazy profesora Marka Bernackiego, ponieważ odnajduję w nich głos ważny dla całego środowiska humanistycznego; głos troski o jakość polskiej humanistyki w trudnych dla niej czasach.